

Kraków 2007-12-19

Katarzyna Migacz
Radna Miasta Krakowa

Sz. Pan
Prof. Dr hab. Jacek Majchrowski
Prezydent Miasta Krakowa

INTERPELACJA

w sprawie naruszenia art. 90. USTAWY z dnia 12 kwietnia 2001r.
ORDYNACJA WYBORCZA DO SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I DO SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Opis problemu

W ostatnich tygodniach spore emocje wywołuje sprawa nielegalnego wykorzystywania bardzo atrakcyjnych miejsc pod rozwieszanie plakatów reklamujących poszczególnych kandydatów do Sejmu i Senatu. W omawianą problematykę dobrze nas wprowadza tekst redaktorów: Szymona Jadcza i Małgorzaty Wach pt. „Plakaty wisiały nielegalnie” zamieszczony 2.11.2007 na stronach internetowych „Gazety Wyborczej”. Dowiadujemy się z niego, co następuje:

Setki plakatów wyborczych, jakie podczas minionej kampanii zawisły w Krakowie na słupach i znakach drogowych, znalazły się tam bez pozwolenia. Nikt też nie zapłacił miastu z tego tytułu ani grosza.

Przed wyborami krakowskie latarnie, słupy i znaki drogowe zostały zawłaszczone przez sztaby wyborcze na potrzeby kampanii. Na setkach plakatów, zwanych w slangu wyborczym "dyktami", wisiały podobizny kandydatów różnych partii. Część z nich wisi do dzisiaj.

Zero zgody, zero zysku

Teoretycznie każdy z kandydatów lub reprezentujących ich komitetów wyborczych powinien przed wywieszeniem uzyskać od Zarządu Dróg i Transportu zezwolenie na zajęcie pasa drogowego pod reklamę. Tymczasem...

- Nikt z kandydatów do Sejmu i Senatu w Krakowie nie uzyskał zgody na zajęcie pasa drogowego pod reklamę - twierdzi Wit Nirski, rzecznik ZDiT.

Oznacza to, że wszystkie te plakaty, reklamujące potencjalnych posłów i senatorów, wisiały nielegalnie! Mało tego - do kasy miasta nie wpłynęły z tego tytułu pieniądze. Trudno oszacować, ile by to było. Jak dowiedzieliśmy się jednak, w czterokrotnie mniejszym Radomiu wpływy za umieszczenie plakatów wyborczych na słupach wstępnie określa się na 30 tys. zł.

Jak podkreślają urzędnicy, wszystkie informacje na temat procedury uzyskiwania zezwoleń, łącznie z odpowiednimi drukami do wypełnienia, są dostępne na stronie internetowej ZDiT. Dlaczego więc żaden z kandydatów nie dopełnił formalności?

Goniły terminy!

Krakowscy kandydaci i ich przedstawiciele ze sztabów wyborczych tłumaczą, że chcieli postąpić zgodnie z obowiązującym prawem, ale im się nie udało - długie procedury nijak się miały do krótkiej kampanii. Podkreślają, że od momentu rozpisania wyborów 7 września do dnia elekcji 21 października minęło zaledwie sześć tygodni.

- Przygotowaliśmy odpowiednie wnioski do ZDiT, żeby uczciwie zapłacić za każdy plakat, ale usłyszeliśmy, że na odpowiedź w tej sprawie musimy czekać miesiąc - twierdzi Stanisław Rachwał, który startował z listy PiS-u do Sejmu. - Termin otrzymania decyzji pokrywał się niemal z dniem wyborów, więc zrezygnowaliśmy.

Podobnie tłumaczy się Polskie Stronnictwo Ludowe, którego kandydatka - Grażyna Leja, zatrudniona zresztą w krakowskim magistracie - również pojawiała się na plakatach tuż przy krakowskich drogach. Wiesław Woda, poseł PSL-u i lider ludowców w Małopolsce: - Oczekiwanie 30 dni na uzyskanie zgody miało się z celem. Ten termin był po prostu nierealny w stosunku do tak krótkiej kampanii.

Nie zapłacili miastu, zapłacą dzieciom

Najbardziej widoczni w Krakowie byli jednak kandydaci do parlamentu Platformy Obywatelskiej. Gdy pytamy regionalnego pełnomocnika finansowego komitetu wyborczego PO, czy ich plakaty również wisiały nielegalnie, słyszymy, że "to na pewno nie jest prawda". - Mamy podpisaną umowę na "dykty" z zakładem energetycznym - zapewnia Łukasz Pawełek.

W Enionie nie wykluczają, że istnieje jakaś umowa z Platformą, ale na pewno nie dotyczy latarni ani słupów energetycznych. - Tymi pierwszymi zarządza ZDiT, a na te drugie nie podpisujemy umów ze względów bezpieczeństwa - tłumaczy Ewa Groń, rzeczniczka Enionu.

Część kandydatów PO bije się w piersi. Senator elekt Paweł Klimowicz, dotychczasowy przewodniczący rady miasta, tłumaczył się, podobnie jak inni, długimi procedurami i nagłym rozpisanem wyborów. I zapowiedział: - Wspólnie z pozostałymi kandydatami, którzy startowali z list PO, postanowiliśmy, że w ramach rekompensaty przekażemy kilka tysięcy złotych na jeden z krakowskich domów dziecka.

Kar nie będzie

Żadnemu z kandydatów wywieszających swoje plakaty wyborcze na przydrożnych słupach nie grożą z powodu złamania przepisów jakiegokolwiek konsekwencje finansowe.

- W przypadku każdego plakatu należałoby prowadzić odrębne postępowanie administracyjne. Byłoby to bardzo czasochłonne, w dodatku w praktyce można by było ukarać jedynie osobę wieszającą, a nie podmiot, który wywieszenie reklamy zlecił - tłumaczy Nirski. Dlatego do kandydatów ze ZDiT wystosowane zostaną jedynie prośby o usunięcie swoich podobizn...

W sprawie plakatów wyborczych wiszących na słupach oświetleniowych interweniował w trakcie trwania kampanii - a więc w czasie istnienia „w pasie drogowym ulic Miasta Krakowa ogromnej ilości tablic wyborczych” - radny Bolesław Kosior, przewodniczący Klubu PiS i zarazem kandydat na posła. W interpelacji z 18.10.2007 wnioskował „o natychmiastową inwentaryzację zawieszonych reklam wyborczych” a także „wyciągnięcie konsekwencji służbowych wobec dyrektora Zarządu Dróg i Transportu, który do tej pory nie zareagował na zaistniałą sytuację co można odczytać jako tzw. 'ciche przyzwolenie' na tą działalność.” W piśmie OR-05.0057-1058/07 z 8.11.2007r. stanowiącym odpowiedź na interpelację radnego B. Kosiora Pan Prezydent używa sformułowania sugerującego, że sprawa jest wątpliwa pod względem prawnym, wymagająca specjalnych analiz prawnych, podczas gdy w rzeczywistości jest ona jednoznaczna.

Radny B. Kosior zwrócił się także z oddzielnym pismem (data wpływu 19.10.2007) do Jana Tajstera, dyrektora Zarządu Dróg i Transportu Urzędu Miasta Krakowa, w którym ponownie zawniósował do Władz Miasta o natychmiastową inwentaryzację zawieszonych reklam wyborczych. W piśmie z 26.10.2007r. (TZ 620 6585 03/07) dyrektor Jan Tajster odpowiedział, co następuje:

„Poruszony w piśmie z dnia 18.10.2007r. przez Pana Radnego problem reklam wyborczych umieszczonych w pasie drogowym szczególnie na lampach oświetlenia ulicznego w okresach przedwyborczych napotyka ze względu na ich specyfikę na wiele problemów natury prawnej i proceduralnej. Posiadana procedura uzyskiwania zezwoleń na umieszczenie reklam w pasie drogowym ulic Miasta Krakowa wymaga składania oddzielnego wniosku na każdą lokalizację wraz z kompletem dokumentów. Ten tryb postępowania skrupulatnie kontrolowany przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze wymaga przeprowadzenia dokładnej kontroli w stosunku do każdej lokalizacji tablicy reklamowej. Również w przypadku stwierdzenia nielegalności reklamy, należy udokumentować szczegółowo do każdej lokalizacji z osobna kto i w jakim okresie umieścił nielegalnie tablicę reklamową. Z uwagi na zaistnienie w pasie drogowym ulic Miasta Krakowa ogromnej ilości tablic wyborczych w krótkim okresie czasu, trudnego do udokumentowania pochodzenia, (to że na tablicy widnieje wizerunek kandydata nie oznacza jeszcze iż on osobiście tą tablicę umieścił), dochodzenie w trybie postępowania administracyjnego byłoby bezskuteczne. Jednakże by zapobiec stwarzanym zagrożeniom bezpieczeństwa ruchu drogowego, RDM Śródmieście czy też Zakład Urządzeń Energetycznych mające pod swoją pieczę oświetlenie ulic, usuwało na bieżąco z miejsc najbardziej naważnych tablice wyborcze jednych kandydatów, by na drugi dzień stwierdzić w tym samym miejscu ponowne zamieszczenie tej samej tablicy lub kandydata. Zarząd Dróg i Transportu, z terenu przez siebie zarządzanego we własnym zakresie po zakończonych wyborach, będzie na bieżąco usuwał pozostałe tablice wyborcze i dykty po plakatach. Jednocześnie poszczególnym sztabom wyborczym zostanie przypomniany prawny jak i moralny obowiązek usunięcia tablic swoich kandydatów po zakończeniu wyborów”

Wielu urzędników, polityków i dziennikarzy starała się sprowadzić problem rozwieszania plakatów w wątpliwych miejscach do kwestii utraconych przez Miasto opłat i ewentualnie bezpieczeństwa drogowego. Istota problemu tkwi jednak gdzie indziej i dobrze ją ujmuje treść listu radnego Mirosława Gilarskiego i Bogusława Golenia - noszącego charakter otwarty - do panów Pawła Sularza i Pawła Klimowicza. List odwołuje

się do metafory biegacza stosującego niedozwolone środki dopingowe. „Zawodnik zostaje złapany na doping, a przy okazji wychodzi dodatkowo na jaw, że nie zapłacił za środki dopingowe. Zawodnik zwraca pieniądze za środki dopingowe i myśli, że jest już wszystko w porządku.” W komentarzu do tej metafory, autorzy listu stwierdzają:

„Podobnie jak istota problemu „dopingowego” nie tkwi w pytaniu czy zapłacono za środki dopingowe, czy nie, tak istota problemu „z plakatami na słupach” również nie leży w tym czy zapłaciliście państwo za użyczenie słupów. **Istota problemu tkwi w legalności stosowanych środków.** Biegacz stosujący doping ma o wiele większe szanse wygranej niż zawodnik szanujący prawo i reguły gry. Prosimy sobie przeliczyć jaki procent limitu wydatków na kampanie wyborczą musiał wydać kandydat szanujący prawo, by zrównoważyć wpływ plakatów poumieszczanych na bardzo atrakcyjnych, ale za to nielegalnych przydrożnych słupach. Limit wydatków kandydatów znajdujących się na dalszych miejscach listy danej partii nie przekraczał 10. tys. złotych. Wykupienie miejsc reklamowych na płatnych słupach ogłoszeniowych musiałoby przekroczyć limit wydatków niejednego kandydata by zrównoważyć wpływ nielegalnej reklamy zalewającej Krakowian prawie ze wszystkich słupów oświetleniowych.”

Wspomniany List był prawdopodobnie reakcją na artykuł Dziennika Polskiego z dn. 16.11.2007r. pt. „Zadośćuczynienie za nielegalne plakaty; Kandydaci wpłacili 12 tysięcy złotych”. Czytamy w nim m.in.

„Ani jeden komitet wyborczy nie uzyskał, przed ostatnimi wyborami, zgody Zarządu Dróg i Transportu na zawieszenie reklam wyborczych na słupach oświetleniowych, ale plakaty niektórych kandydujących do Sejmu i Senatu i tak wisiały w wielu miejscach. Można je było zobaczyć nie tylko na ulicznych latarniach; niektóre reklamy zawieszono także na znakach drogowych czy ulicznych sygnalizatorach. Do środy nikt za to nie zapłacił.

- Mielśmy świadomość, że plakaty na tekturach zostały umieszczone bez zgody zarządcy drogi, ale – z uwagi na przyspieszone wybory, nie byliśmy już w stanie otrzymać zezwolenia (wystąpiliśmy o nie), gdyż procedury jej uzyskiwania są długie – powiedział nam krakowski radny Paweł Sularz, który m.in. reklamował się w ten sposób. – Ponieważ umowy z Zarządem Dróg i Transportu nie można już podpisać po fakcie, postanowiliśmy jednak dokonać zadośćuczynienia w inny sposób.

Kandydujący do parlamentu (niektórzy uzyskali mandat) – Kazimierz Barczyk, Stanisław Bisztyga, Paweł Klimowicz, Janusz Sepioł i Paweł Sularz, których wizerunki na tekturach wisiały bez zgody – przekazali właśnie 12 tysięcy złotych na rzecz Domu Dziecka nr 1 z ulicy Krupniczej.”

W piśmie do Przewodniczącej RMK pani M. Radwan-Ballady dotyczącym sprawy wzmocnienia funkcji kontrolnych Rady Miasta – pismo z dn. 10 grudnia 2007r. – zwracam uwagę, że List radnego M. Gilarskiego i B. Golenia w sposób budzący pewne zastrzeżenia, ogranicza się jedynie do dwóch osób: radnego P. Sularza i senatora P. Klimowicza. Uważam, że wspomniany List powinien być zaadresowany w pierwszej kolejności do Pana Pełnomocników (taką funkcję pełnili w trakcie kampanii wyborczej): pani Grażyny Lei i pana Janusza Sepioła. Pomijam już to, że w przypadku gdy nadawcami są członkowie PiSu, adresem tego otwartego Listu powinien być także wiceprzewodniczący RMK z ramienia PiS - pan Stanisław Rachwał.

Reasumując powyższy opis problemu, należy stwierdzić, że **sprawa nielegalnego wykorzystywania bardzo atrakcyjnych miejsc** pod rozwieszanie plakatów reklamujących poszczególnych kandydatów do Sejmu i Senatu, **jest bagatelizowana poprzez:**

- (a) **sprawdzanie problemu do mało ważnych kwestii** (utraconych przez Miasto opłat i bezpieczeństwa drogowego zagrożonego w znikomym stopniu) – podczas gdy stosowanie na taką skalę nielegalnych środków wypacza istotę demokracji, czyli równość szans i wynik wyborów;

- (b) **sugerowanie, że sprawa nie jest jednoznaczna pod względem prawnym**, lecz wątpliwa, wymagająca specjalnych analiz prawnych i czasu na rozstrzygnięcie – podczas gdy sprawa jest tak jednoznaczna pod względem prawnym, że większej jednoznaczności trudno oczekiwać.

W kontekście wspomnianych przez dyrektora J. Tajstera problemów natury prawnej, a także w nawiązaniu do Pana sugestii jakoby istnieje potrzeba analizy prawnej problematyki poruszonej przez radnego B. Kosiora, pragnę Pana Prezydenta poinformować, że z całą pewnością została naruszona:

USTAWA z dnia 12 kwietnia 2001r.
**ORDYNACJA WYBORCZA DO SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I DO SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Art. 90.

1. Na ścianach budynków, ogrodzeniach, **latarniach**, urządzeniach energetycznych i telekomunikacyjnych można umieszczać plakaty i hasła wyborcze

**wyłącznie po uzyskaniu zgody
właściciela lub zarządcy nieruchomości.**

Mam nadzieję, że Pan Prezydent jako uznawany autorytet naukowy a także Sędzia Trybunału Stanu nie ma i nigdy nie miał wątpliwości, że rozwieszanie plakatów wyborczych na latarniach bez odpowiedniej zgody jest ewidentnym naruszeniem Ustawy z dnia 12 kwietnia 2001r.

Być może przedmiotem zleconej przez Pana Prezydenta analizy prawnej jest ustalenie w jakim stopniu została naruszona Konstytucja RP – np.:

Art. 2. Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej. **Art. 11. 1.** Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność tworzenia i działania partii politycznych. Partie polityczne zrzeszają na zasadach dobrowolności i równości obywateli polskich w celu wpływania metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa. **2.** Finansowanie partii politycznych jest jawne. **Art. 32. 1.** Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. **2.** Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.

W rozumieniu USTAWY z dnia 12 kwietnia 2001r. naruszenie artykułu 90 tejże ustawy **nie jest przestępstwem, ale wykroczeniem**. Trudno zatem uznać, że Ustawa ta stanowi skuteczny środek zabezpieczający nas przed łamaniem artykułu 90. Nielegalne rozwieszanie plakatów na taką skalę, jak miało to miejsce w Krakowie:

- pociąga za sobą ryzyko niewielkiej kary
- a z drugiej strony znacznie zwiększa szanse pozyskania dużych korzyści.

Z jednej strony mamy wizję prestiżowego i dobrze płatnego stanowiska, a z drugiej zagrożenie niewielką karą. Skuteczność art. 90 USTAWY z dnia 12 kwietnia 2001r. osłabia przede wszystkim to, że zabronione w artykule czyny, zostały zakwalifikowane jako wykroczenie a nie przestępstwo. Nie można sobie pozwolić na tzw. martwe prawo w miejscach bardzo wrażliwych dla funkcjonowania demokracji. Na przykładzie krakowskim można śmiało powiedzieć, że **ustawa** z dnia 12 kwietnia 2001r:

- **nie spełnia wymogów konstytucyjnej zasady demokratycznego państwa prawnego** (coż to za demokratyczne państwo prawne, skoro ustawy szczegółowe motywują do łamania podstawowych reguł demokracji?).

- **nie stwarza dostatecznej zachęty do respektowania zasady mówiącej o równości szans**, (coż to za demokracja w której „wszyscy od zawsze” łamią podstawową zasadę równych szans w wyścigu wyborczym? – bardzo trafna jest w tym miejscu metafora biegacza stosującego niedozwolone środki dopingowe zawarta w Liście M. Gilarskiego i B. Golenia),
- **dyskryminuje kandydatów szanujących prawo** (coż to za państwo prawa które premiuje tych, którzy w walce wyborczej łamią prawo?).

Być może Pan Prezydent w tym dostrzega problem prawny.

Być może Pan Prezydent jest zdania, że działania mogące wypaczyć w tak dużym stopniu wynik wyborów, nie mogą być uznane jedynie za wykroczenie. Jeśli tak to chylę przed Panem czoła. Sugeruję, że być może warto w tych poszukiwaniach podjąć konsultacje prawne z właścicielami płatnych słupów ogłoszeniowych. Można spróbować się dowiedzieć jakie oni podejmują środki w sytuacji, gdy ktoś bezumownie zakleja ich słupy plakatami wyborczymi?

W przypadku jednak, gdy się okaże, że „nielegalne słupy” są jedynie wykroczeniem, wówczas warto podjąć w celu rozwiązania niniejszego problemu rozmowy z małopolskimi parlamentarzystami, wszak w pierwszym rządzie powinni oni być nie tyle „Gosiewskimi Krakowa” (por. *Gazeta Wyborcza, Prezydent: bądźcie Gosiewskimi Krakowa, Kraków, 26.11.2007, wydanie internetowe*), co ustawodawcami. Prawdopodobnie szersza analiza problemu wykaże, że nawet w przypadku jeśli Miasto podpisuje umowy dotyczące korzystania ze słupów oświetleniowych – przypominam w Krakowie nie było takiej możliwości - to i tak bardziej opłaca się kandydatowi rozwieszać swe plakaty w sposób bezumowny. (Po pierwsze nie wiadomo czy w takim wypadku zostanie mu udowodniona wina, o czym wspomina pan Wit Nirski, a po drugie, nawet jak zostanie nałożona na niego grzywna, to zostanie ona zapłacona ze środków nie związanych z limitem wydatków.) W kampanii wyborczej o wiele poważniejsze zmartwienie przynosi sztabowcom nie tyle problem nagromadzenia odpowiedniej ilości pieniędzy na kampanię – nie jest to trudne w Polskich warunkach – co zmieszczenie się w limitach. Nielegalne wieszanie plakatów jest sposobem na w miarę bezkarne „ukrycie kosztów kampanii”.

Nie chcę przesądzać sprawy – ale prawdopodobnie analiza prawna wykaże, że nielegalne wieszanie plakatów wyborczych jest jedynie wykroczeniem, nawet, gdy miało ono miejsce na tak dużą skalę. Oczywiście, literę prawa tak należy interpretować by była zgodna z duchem demokracji – jeśli są podstawy by uznać ten czyn za przestępstwo, należy to uczynić. Interpretacja ma jednak swoje granice. Obawiam się, że w tej sprawie nie da się tak zinterpretować prawa, by nielegalne wieszanie plakatów można było uznać za przestępstwo.

Dla porównania można powiedzieć, że o wiele łatwiejsze zadanie, w podobnej materii, występuje przy próbie zakwalifikowania jako przestępstwa nadużyć z kampanii 2002r. Pańskiego Komitetu Wyborczego „Przyjazny Kraków”. Tak jak w przypadku „nielegalnych słupów 2007r.” mamy z punktu widzenia Konstytucji bardzo poważną sprawę, ale z punktu widzenia ustawy szczegółowej jedynie **wykroczenie**, tak w przypadku Pana Komitetu „Przyjazny Kraków” z 2002r. mamy poważną sprawę z punktu widzenia Konstytucji i **przestępstwo**.

W przypadku sprawy kampanii Pańskiego Komitetu „Przyjazny Kraków” z 2002r. mamy do czynienia z podejrzeniem o naruszenie m.in. art. 27m i **art. 27p** – Ustawa reguluje, że przepisy o postępowaniu w sprawach o wykroczenia stosuje się do postępowania w sprawach, o których mowa w art. 27a-27c, art. 27e, art. 27f, art. 27j i art. 27l. W **art. 27p** czytamy:

1. Pełnomocnik finansowy komitetu wyborczego, który w związku z wyborami wójta, burmistrza albo prezydenta miasta, nie dopełnia obowiązku sporządzenia i przedłożenia w terminie komisarzowi wyborczemu albo Państwowej Komisji Wyborczej sprawozdania finansowego o źródłach pozyskania funduszy oraz poniesionych wydatkach na cele wyborcze albo podaje w tym sprawozdaniu nieprawdziwe dane
- podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.
2. Tej samej karze podlega, kto nie dopuszcza do wykonania lub utrudnia dopełnienie obowiązku sporządzenia i przedłożenia komisarzowi wyborczemu albo Państwowej Komisji Wyborczej sprawozdania finansowego, o którym mowa w ust. 1.

A jakie są dowody w sprawie nadużyć KWW „Przyjazny Kraków”? Przytoczę jedynie to co mogli usłyszeć i zobaczyć wszyscy Polacy:

„Misja Specjalna”, 6.02.2007r., moment nagrania 7:45 -8:50:

Pełnomocnik finansowy kampanii Jacka Majchrowskiego w 2002r.

„Kampania wyborcza kosztowała według zapisów księgowych tyle ile limit, nawet tam było minimalnie nieprzekroczenie. Pytała mnie jedna osoba ile faktycznie według mnie kosztowała kampania. Ja powiedziałem według księgowości tyle, a faktycznie? Kosztowała w mojej ocenie przynajmniej dwa razy więcej. To pytanie zadał mi pan prezydent Majchrowski”

Jeszcze raz warto stwierdzić, że jakkolwiek sprawy „kampanii 2002r.” jak i „nielegalnych słupów”, są porównywalnie groźne dla funkcjonowania demokratycznego państwa prawnego (patrz art. 2 Konstytucji RP), tak najprawdopodobniej istnieje pomiędzy nimi spora różnica ze względu na klasyfikację prawną:

- w przypadku „kampanii 2002r.” – mamy do czynienia z przestępstwem
- w przypadku „nielegalnych słupów” mamy jedynie wykroczenie.

W polityce są osoby, które jeśli uważają, że jakieś reguły mają istotne znaczenie dla demokracji, nie złamią ich, nawet jeśli grozi za to niewielka kara. Nasze ustawodawstwo powinno tych ludzi promować, jednak póki co, premiuje inne postawy. Powinniśmy dążyć do minimalizowania napięcia pomiędzy:

- „warto” (zawsze warto)
- a „opłaca” się (niekoniecznie opłaca się zawsze)

być przyzwoitym.

Co my możemy zrobić w tej sprawie? Przede wszystkim możemy nagromadzić sporo danych, które pozwolą nam określić skalę problemu związaną z realizacją Ustawy z dn. 12 kwietnia 2001r. na przykładzie krakowskiej kampanii wyborczej 2007r. Poza tym musimy dołożyć wszelkich starań by na poziomie lokalnym stworzyć mechanizmy równoważące pewne – nie zawsze szczęśliwe - zapisy ogólnopolskich ustaw. Na przykład 4 tygodnie przed wyborami można było ogłosić jasne zasady korzystania ze słupów oświetleniowych. Przecież w innych Miastach było to możliwe. Poza tym skoro, nie można ukarać adekwatnie, to należy to uczynić przynajmniej w stopniu symbolicznym. Tego Pan jednak do tej pory nie uczynił.

Być może uważa Pan, że nie ma Pan moralnego domagać się ukarania kogokolwiek w sprawie naruszenia zasad ordynacji wyborczej, skoro pełnomocnicy Komitetu Wyborczego Wyborców „Przyjazny Kraków” są podejrzani nie tylko o popełnienie wykroczeń (te już by się dawno przedawniły), co o przestępstwa. A może nie domaga się Pan wyegzekwowania kar z powodów jeszcze bardziej prozaicznych? Na przykład trudno Panu wykluczyć, że w niedalekiej przyszłości znów pojawi się wniosek o uchylenie Pana immunitetu, a wtedy decyzję w tej sprawie będzie podejmował m.in. Sędzia Kazimierz Barczyk - ten sam, którego plakaty wisiały nielegalnie na miejskich słupach oświetleniowych.

Kolejną rzeczą którą możemy zrobić – o czym już wspomniałam, a co jeszcze raz warto powtórzyć - to podjąć rozmowy z parlamentarzystami na temat zmian w polskim

ustawodawstwie. Przekwalifikowanie pewnych wykroczeń na przestępstwa, pociąga za sobą poważne konsekwencje. Gdyby np. naruszenie artykułu 90 Ustawy z dn. 12 kwietnia 2001r. mogło być po przekroczeniu pewnej skali, traktowane jako przestępstwo, a nie wykroczenie, wówczas, gdyby Pan nie podjął odpowiedniego działania, można by było skarżyć Pana z art. **304 § 2 kpk**:

„Instytucje państwowe i samorządowe, które w związku ze swą działalnością dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, są obowiązane niezwłocznie zawiadomić o tym prokuratora lub Policję oraz przedsięwziąć niezbędne czynności do czasu przybycia organu powołanego do ścigania przestępstw lub do czasu wydania przez ten organ stosownego zarządzenia, aby nie dopuścić do zatarcia śladów i dowodów przestępstwa.”

W kontekście sprawy Zbigniewa Barana (zob. Misja Specjalna, TVP 1, minuty nagrania: 9:00-9:30) i wniosku o uchylenie immunitetu Pańskiej Osobie z wiosny br., można przypuszczać, że treść artykułu **304 § 2 kpk** jest Panu doskonale znana. Jestem przekonana, że z „uwagi na zaistnienie w pasie drogowym ulic Miasta Krakowa ogromnej ilości tablic wyborczych” (określenie dyr. Jana Tajstera), byłby Pan bardziej umotywowany do energicznego działania, mając świadomość, że „nielegalne słupy” w takiej skali nie są już wykroczeniem, lecz przestępstwem. Zwiększylibyśmy w ten sposób prawdopodobieństwo realizacji takich wniosków, jak prośba radnego B. Kosiora (Przewodniczącego Klubu PiS i kandydata na posła) „o natychmiastową inwentaryzację zawieszonych reklam wyborczych”.

Pytania do Pana Prezydenta

Proszę o udzielenie mi odpowiedzi na poniższe pytania zgodnie z przyjętą przeze mnie numeracją:

1. W interpelacji z 18.11.2007r. radny B. Kosior zawnioskował: „o natychmiastową inwentaryzację zawieszonych reklam wyborczych”. Prośba ta została powtórzona w piśmie do dyrektora J. Tajstera i komendanta Straży Miejskiej Janusza Wiaterka. Proszę mi odpowiedzieć:
 - a) **na ilu słupach oświetlenia ulicznego podległych Gminie widniały plakaty** wyborcze z rozpisanem na konkretne dni? (szczególnie proszę uwzględnić dni następujące po interwencji radnego B. Kosiora, czyli 19,20,21 października 2007r.)
 - b) **jakie plakaty** (z czym wizerunkiem) **i w jakiej ilości** widniały słupach oświetlenia ulicznego podległych Gminie? (szczególnie proszę uwzględnić dni następujące po interwencji radnego B. Kosiora, czyli 19,20,21 października 2007r.)
2. Rzecznik ZDiT Wit Nirski stwierdził, że „w praktyce można by było ukarać jedynie osobę wieszającą, a nie podmiot, który wywieszenie reklamy zlecił”. Być może rzeczywiście tak by było, jak chce Rzecznik ZDiT, w przypadku, gdybyśmy mieli do czynienia z pospolitymi przestępcami. Tu jednak mamy do czynienia z osobami publicznymi, co do których nie należy zakładać, że będą kłamać i całą odpowiedzialność składać na biednych wolontariuszy. Zresztą nikt z kandydatów nie tłumaczył się, że **nie wiedział**, iż plakat z jego podobizną widnieje na latarniach. W związku z tym proszę o skierowanie pytania do osób, które widniały na plakatach, **czy zinwentaryzowane plakaty zostały umieszczone za ich zgodą i na ich zlecenie**. Być może już to zostało uczynione. W takim razie proszę odpowiedzieć, do których z kandydatów zostały skierowane zapytania, z jaką datą i o jakiej treści?
3. Jakiej wielkości były plakaty poszczególnych kandydatów?

4. Ile wynosi opłata za reklamę umieszczoną na słupie oświetlenia ulicznego za metr kwadratowy dziennie?
5. Czy Pan Prezydent wezwał kogoś - a jeśli tak to kogo i kiedy - do usunięcia nielegalnie zawieszonych plakatów wyborczych?
6. Ile słupów oświetlenia ulicznego podlega Gminie?
7. Proszę o przesłanie analizy prawnej o której wspomina Pan Prezydent w piśmie OR-05.0057-1058/07 z 8.11.2007r. stanowiącym odpowiedź na interpelację radnego B. Kosiora.
8. Przeszło rok temu – 3 listopada 2006r. – „Dziennik Polski” opublikował artykuł pt. „Nielegalnie na lampach”, w którym poruszał problem rozwieszania plakatów wyborczych na słupach oświetleniowych. Jakiego podjął Pan kroki w celu wyjaśnienia pojawiających się w artykule wątpliwości?

Liczę na odpowiednie potraktowanie sprawy **naruszenia art. 90. USTAWY z dnia 12 kwietnia 2001r.** i rzetelną odpowiedź. Tym bardziej zachęcam do tego, gdyż w mojej opinii, jest to sprawa bardziej dla samorządowców i polityków niż dla prokuratora, mimo iż dotyka zasad istotnych dla demokratycznego państwa prawnego. Zgromadźmy jak najwięcej danych w tej sprawie, usiądźmy wszyscy razem do stołu i spróbujmy bez emocji wypracować **rozwiązania, które:**

- w przyszłości będą motywować bardziej do przestrzegania niż łamania prawa,
- spowodują że każde łamanie istotnych zasad demokracji będzie przestępstwem, a nie tylko wykroczeniem,
- zrównoważą wizję znacznych korzyści ryzykiem poniesienia nieuniknionej i znaczącej kary.

Jasno należy stwierdzić, że nie tylko (a) przepisy wpływają na kształt państwa, ale także (b) wielkość kar przewidziana za łamanie tych przepisów oraz (c) stopień ich egzekwowania. Panowie M. Gilarski i B. Goleń odwoływali się do metafor związanych ze sportem. Czyniąc podobną rzecz, można sobie wyobrazić, jak wyglądałaby piłka nożna, gdyby za faul w polu karnym groził tylko rzut wolny pośredni. Wówczas prawdopodobnie obrońcy wyspecjalizowaliby się w faulach i łapaniu piłek rękami, być może biegaliby nawet w rękawicach, napastnicy zaś musieliby biegać w solidnych ochraniaczach. W sytuacji sam na sam, przed faulem powstrzymuje wizja rzutu karnego, choć nie zawsze. A co by było gdyby zamiast rzutu karnego był tylko rzut wolny pośredni? Albo co by było gdyby sędziowie, widząc faul w polu karnym na ogół udawali, że go nie widzą? Należy stwierdzić, że tak jak od wielkości kary i stopnia ich egzekwowania zależy czy piłka nożna będzie dalej piłką nożną, czy bardziej rugby, tak od wielkości kar za łamanie przepisów ordynacji wyborczej i stopnia ich egzekwowania zależy, czy Rzeczpospolita będzie rzeczą pospolitą, czy też bardziej „rzeczą kołesiów”.

Krzysztof Migacz
12.12.2007